

Z nad Prowansji, 28 marca.

(Książ dziekan z więzienia wypuszczony. — Odpowiedź sądu apelacyjnego)

Nie zdolnym nakreślić dokładnego obrazu radości, jaką Bóg obdarzył parafian Turka nad wieczorem w Wielki piątek. Nasz książ dziekan jedzie!! nasz książ dziekan jedzie!! zawołała najpierw gromada dzieci, zwołująca grzechotkami i klekotkami na nabożeństwo wieczorne i pędziła na wyjściu do bryczki, by powitać niespodzianie przed kościołem przybywającego z więzienia naszego pasterza, ks. dziekana Basińskiego. Trudno opisać tę radość dziatwy, prowadzącej swego ojca-kapłana do świątyni pańskiej a trudniej opisać to wrzenie, jakiego doznał lud, znajdujący się w kościele, gdy naraz w pośród niego stanął pasterz. Każdy we łzach radości zrywał się i spieszył, by ucałować błogosławioną dłoń jego. Czcigodny pasterz ucałowywał wizerunek Zbawiciela i oddawszy adorację przed złożonym w grobie Panem Jezusem, musiał dla słabości udać się co prędzej do mieszkania swego. Tymczasem zebrało się więcej ludu na nabożeństwo i coraz więcej szerzyła się wieść o przyjeździe ks. dziekana. Trzeba było jakiegoś środka dla zaspokojenia radości upojonego ludu. To też wikaryusz z Jedlca, ks. Szulczewski, wezwał zgromadzonych w kościele parafian i wyszedł razem z nimi na plebania. Tu w gorących a serdecznych słowach powitał w imieniu parafii roztęsknionego kochanego gościa, dziękując za mężne przewodnictwo w najwęższej sprawie, tłómacząc nam niedoścignione wyroki Boga, mogącego zamścić i wnet nas pocieszyć. Żadne oko nie wstrzymało się tu od łez. Przy odgłosie pieśni: „Kto się w opiekę“ wprowadziliśmy schorzałego więźnia w procesyonalny pochódzie do rzęście oświetlonej świątyni. W ciągu tego pochodu kto tylko mógł, witał się ze swoim pasterzem. W kościele podziękował ks. dziekan tak księdzu Szulczewskiemu jako i ludowi za dowody miłości, przypisując dotychczasowe życie swe w więzieniu jedynie modłom swych wiernych owieczek. „Nie wiem, jak długo wśród was, drodzy bracia, pozostanę — dodał dalej — gdyż tymczasowe uwolnienie z więzienia tylko za świadczeniem zacnego lekarza pana dr. Preibisha uzyskałem dla poratowania zdrowia, które za zwolna nikaćce uznaj. Jednakże bądźcie przekonani, że gdziekolwiek mnie jeszcze Opatrność przeznaczy, nie zapomnę o waszem przywiązaniu i wierności do mnie, a tém więcej do Kościoła św., czegoście w mej nieobecności tak naśladowania godne złożyli dowody.“ Tu już nie mógł dalej mówić i odprowadzonym został do mieszkania, gdzie dotąd leży na łożu cierpienia.

Na podany i przez 236 parafian podpisany wniosek parafian do sądu apelacyjnego o uwolnienie księdza dziekana przynajmniej na czas wielkanocnej spowiedzi, nadeszła na ręce kolatora pana Skoroszewskiego odpowiedź następującej ośnowy:

Poznań, 20 marca 1875.
Panu i wszystkim podpisanym podania z d. 15 bm. oznajmiamy, że przy zupełnym uznaniu ich potrzeb kościelnych, nie widzimy się w możności uwolnienia księdza dziekana Basińskiego z sądownego więzienia w Pleszewie na czas wielkanocny rozrządzić.
Zależy to jedynie od księdza dziekana, iżby przez wypełnienie swego prawnego obowiązku zeznania całkiem z więzienia się uwolnił i do swej parafii powrócił.

Rzym, 26 marca.

(Z Watykanu. — Msgr. Czacki. — Nowokreowani Kardynałowie.)

Łoże watykańskie przepelnione były onegdaj cudzoziemcami wszelkich narodowości, Francuzami, Anglikami, Hiszpanami, Niemcami, Amerykanami i t. d., prócz niektórych Włochów umyślnie przybyłych dla złożenia hołdu Ojcu św. i otrzymania Jego błogosławieństwa. Z pomiędzy tych ostatnich wspomniemy barona Bresciano, kawalera profesora maltańskiego wraz z córką; hrabiego de la Bourdonais i jeszcze innego Franca, którego znał Ojciec św. przed 50 laty, gdy znajdował się w Chili. Z pośród Anglików: pan Livingston z żoną z Nowego Jorku, przedstawieni Papieżowi przez ks. Chatam, rektora amerykańskiego seminarium. Amerykanie ci dziękowali Ojcu św. za honor wyświadczony im królowi przez ozdobienie kardynalską purpurą ich Arcybiskupa Mac Closkey. — Ojciec św. dla wszystkich znalazł wyrazy uśmiechu i dobrego, dał wszystkim po kolei swą rękę do ucałowania i przemówił do nich w języku francuzkim, streszczając w krótkich nader słowach wielkie i wzniośle prawdy i zbawienny rad im udzielając, powiedział: „Ze należy chodzić do kościoła dla uczestniczenia w świętych obrzędach, nie jako na widowska jakie, ani też na wzór obojętnych żołnierzy znajdujących się na Kalwaryi, lecz aby w uroczystościach tych i obrzędach brać udział sercem i umysłem, dopraszając się pobożnie i pokornie o te łaski, których nam najwięcej potrzebna, a które dziś bardziej niż kiedykolwiek niezbędne są nam.“ Poczem pobłogosławił wszystkim, tak ich osoby, familie, jako i ojczyzny. — Ojciec św. był w towarzystwie Kardynała Bizzarri i dwóch patryarchów z Cylicy i z Antyochii. Zagranicznych przedstawiał Papieżowi msgr. Ricci-Parracciani, mistrz dworu papieskiego.

W zeszły zaś poniedziałek w sali konsystorza Ojciec św. odprawił mszę św., podczas której dał komunię św. całemu swemu dworowi liczącemu zgromadzonemu. Z powodu mianowania kardynałem kardynała Bartolini, został po tym purpuracie wakujący tytuł protonotaryusza Apostolskiego, jednego z siedmiu Partecipanti zwanemi. Tytuł ten otrzymał msgr. Mikołaj di Marzo. — Msgr. Antici Mattei został audytorem kamery Apostolskiej, a na jego miejsce sekretarzem św. Kongregacyi konsystorza i sekretarzem św. Kollegium mianowany msgr. Lasagni. Protonotaryuszem dei participantium w miejsce msgr. Simeoni został msgr. Aloisi, sekretarz św. Propagandy do wschodnich rytów.

Msgr. Włodzimierz Czacki, który tydzień temu został zamianowany sekretarzem św. Kongregacyi Nauk (dei Studi), tymi dniami świeżo otrzymał inną jeszcze nominację a raczej podwyższenie. Z urzędka św. Kongregacyi dla spraw nadzwyczajnych kościelnych został posunięty na radcę czyli konsultora téżże Kongregacyi, która jest stroną, że się tak wyrażę, duchowną sekretaryatu stanu, gdzie się rozstrzygają między innymi i nominacje Biskupów całego świata katolickiego. Tym sposobem msgr. Czacki zajmuje dziś trzy naraz urzędy niezmienne ważne i różne całkowicie między sobą. Przy osobie Ojca św. zarządza korespondencyą, którą Papież otrzymuje z całego świata w obcych językach i na którą, z rozkazu Papieża, msgr. Czacki odpowiada. Podobny rodzaj sekretarstwa nigdy dotąd przy Papieżach nie istniał, ale stósunki mnożące się ze światem katolickim przywiodły Piusa IX do stworzenia tego urzędu, który msgr. Czackiemu powierzył i który nadaje mu prawo do bezpośredniego i częstego traktowania z osobą Papieża. Ten urząd, jak wiadomo, przeszedł od lat czterech przy Ojcu św. spełnia. Nadto zaś dał msgr. Czackiemu inny jeszcze urząd, mający prawo do tygodniowych audyencyi, a tym jest sekretarstwo św. Kongregacyi Nauk. Oceniając zaś niepospolite zdolności i pracowitość jego w sprawach Kościoła św. dotyczących w Kongregacyi do spraw kościelnych nadzwyczajnych, zamianował go obecnie konsultorem w téżże Kongregacyi. Polacy bawiący tu w Rzymie i oceniający naszego ziomka, są bardzo zadowoleni tymi nominacyami; co więcej, pralaci włoscy, kardynałowie, dyplomaci i panowie rzymscy, którym z powodu długiego w Rzymie pobytu swego msgr. Czacki dobrze jest znanym, pospieszyli z wyuzdaniem mu swęj radości osobiste lub listownie.

Jedyn tylko kronikarz watykański w pół urzędowej liberalnej Gazzetta d'Italia pozwala sobie żartów z tej nominacyi i pomimo, że dobrze wszystkim jest znanym polskie pochodzenie onego kronikarza, z umysłu niedokładnie wypisuje nazwisko, a imię Włodzimierza, jakby dla Włocha całkiem obce, przekręca na Waldemara. Ale niestety, kronikarz ten watykański, na usługach liberałów włoskich pozostający, zazwyczaj z takim sarkazmem i przedwzięwaniem o samymże Ojcu św. się wyraża, że zbytnie już dziwili nas nie może, gdy w podobny sposób dotknął i monsiuora Czackiego.

Ostatnie kreacje zagranicznych Kardynałów i inne akty watykańskie są oceniane w Ameryce i w Anglii w nader różny sposób niż w Niemczech, pomimo, że w Anglii protestantom jest religią panującą jak w Prusach, a rząd tamtejszy nie jest zbyt przychylnym katolicyzmowi. Z tém wszystkiem dzienniki protestanckie angielskie niedopatrują się bynajmniej w aktach watykańskich lub w kreacyi kardynała Manning „żadnego wdzierania się władzy papieskiej i ultramontanizmu w prawa państwa“, owszem przyjęły ona nominacyą zycielwie i całem sercem winszują kardynałowi Manning zasłużonej promocy. Daily Telegraph nie widzi, czemuż rząd Wielkiej Brytanii miał niepokoić się tym postępkami Ojca św. Amerykanie zaś w Rzymie bawiący pospieszyli z wynurzeniem Papieżowi swęj wdzięczności za to wyszczególnienie ich rodaka; na miejsce zaś, w Nowym Jorku, przygotowują uroczystości z tego powodu. Belgia także nie obojętna dla swego kardynała i dzienniki tamtejsze, nawet mniej przyjazne katolicyzmowi, nie znajdują jak tylko słowa uznania dla téj promocy.

Tylko dla Kardynała Ledóchowskiego wszystko jest wyjątkowem w téj jego promocy. Obecnie wielki to tydzień w żywocie naszego Prymasa, a choć godzina i moci ciemności rozpościerają się po nad więzieniem ostrowskim, nie zdołają wszakże przeszkodzić, by, gdy ta godzina wybije — rozwarły się podwoje więzienne i wyszedł z nich opromieniony aureolą wyznawcy nowy Atanazy ku pociesze rozsypanych i dotkliwie dziś przesładowanych swych owieczek — i na tryumf świętego rzymskiego Kościoła.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Dnia 24 b. m. przyjmował Naj. Pan o godzinie 3 1/2 po południu nadzwyczajnego posta i uwierzytelnionego przy dworze tutejszym ministra Naj. króla hiszpańskiego Don Francisco Merry y Coloma w audyencyi prywatnej w obecności sekretarza stanu p. von Bülow.

* O rewizyi u ks. Tłoczyńskiego, odbytyj w Wielką Sobotę, uzupełniamy wczorajszą wiadomość następującami szczegółami. Zdaje się, iż ktoś po prostu zadzwonił sobie z policyi, donosząc, że posłaniec z Lwówka przynosił księdzu Tłoczyńskiemu paczkę listów w W. Piątek. Posłaniec istotnie był i przynosił paczkę, ale w niej było pudełko z naczyniami do Olejów św. List księdza Zmizdżińskiego, w którym on w dwóch wierszach prosi o nadesłanie Olejów św. dla dekanatu Lwóweckiego, zabrała policya, po przeszło godzinnem szukaniu za owemi namiętanemi innymi listami.

* Sprostowanie. Do korespondencyi „Z Wyrzkiego“ dodać nam wypada, że według dokładniejszych informacyi ks. dziekan Kuczyński nie dostawał w samym początku jada z kotła w więzieniu łobniewickim, ponieważ go się sąd zaraz z góry zapytał, czy sobie zjadając obiadów resp. jadła przywiązać nie może.

* Propaganda „starokatolizmu.“ Z Chojnice wysłała była tamtejsza „gmina starokatolicka“ do pruskiego ministra oświecenia prośbę o subwencyi rządową na cele kultu. Minister odpowiedział przez „biskupa“ Reinkens, że z powodu zbyt małej liczby osób, stanowiących chojnicką „gminę starokatolicką“, nie może przychylić się do prośby, że jednak „starokatolicki“ pleban Grunert z Królewa ma do swej dyspozycyi fundusz na koszt podróży do Chojnic celem odprawiania tam nabożeństwa. (Gaz. Tor.)

* Pogrzeb. Z Buku 27 b. m. piszą do Dzienn. Pozn.:
W sam dzień urodzin cesarskich, kiedy flagi czarno-białe powiewały z domów urzędników, odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki jednego z najstarszych weteranów napoleońskich, s. p. Stanisław Kaczmarek, właścicielana z Dobieżyna pod Bukiem. S. p. Kaczmarek, urodzony w r. 1779 w Dobieżynie, spędził znaczną część żywota z bronią w ręku, a nadającą lepszej przyszłości Ojczyzny w sereu, pod rozkazami wielkiego cesarza. Prócz krwawych a licznych rozpraw, w których szczęśliwy brał udział, przeżył nieboszczyk ciężkie obciążenie Gdańska i trzydniową bitwę pod Lipkiem. W roku 1848, kiedy Buk, ogólnym porwanym zapalem, stanął pod znakami narodowemi do boju, i Kaczmarek, swym pokrzyty już wosem, wyruszył w pole, a przestrzegając wszędzie karności wojkowej, chronił miasto przed rabunkami, jęńców przed mordem, a sam w najniebezpieczniejsze stawał się miejsca. To też pogrzeb zacnego tego a znanego weterana odbył się z całą okazałością i przepychem. Niezliczony tłum ludności miejskiej i wiejskiej cisnął się za trumną, zdołana w blaskę i inne emblematy wojkowe; a kiedy karawan ubłąknę się do emmentarza świętokrzyskiego w Buku, obywatela Buku i Opalenicy wzięli na swe barki zwłoki żołnierza-Polaka, by je złożyć do mogiły. Muzyka kościelna, przegrywająca w smutne tony pochodu, i piękny chórak polski, przez tutejszych pod przewodnictwem pana Koenera wykonywał dyletantów, zakończył wniosłość tę uroczystość żałobną. — Żałować tylko wypada, że dla przyspieszonego pogrzebu dalsza okolica dowiedzieć się o nim nie mogła, boby niezawodnie i obywatela więcej pospieszyli z oddaniem cieni ostatniej zasłużonemu i w usługę kraju strypanemu żołnierzowi.

* Na eksploatacyi węgla brunatnego w powiecie międzychodkim na gruntach dominialnych i miejskich Międzychoda i w gminach Bielsko i Wiktoria udzieleno pozwolenie firmie kupieckiej Jakób Mendelsohn w Międzychodzie.

* Zmiany nazwisk osad polskich na niemieckie pojawiają się od czasu do czasu; i tak przetrwanio świeżo wskutek „cesarskiego rozkazu gabinetowego“ położony w powiecie pleszewskim folwark Słowików na Friederikenau a położony w powiecie obornickim Budziszewskie Olejry na Gross-Haundau.

* Robotnik w tutejszej fabryce cygar usiłował dnia 25 b. m. wystrzelać z pistoletu w pierś odebrać sobie życie. Odwołano go do szpitala miejskiego i jest nadzieja uratowania go.

* Na kolei marszalskiej przejechała wczoraj lokomotywa jednego z robotników.

* Kradzieże. Jednemu z urzędników kolei żelaznej skradziono z pomieszkania przy ulicy Półwiejskiej położonego na dniu 27 b. m. woreczek z pieniędzmi mogący zawierać 5—6 tal.

* Aresztowano w drugie święto pewnego jegomości, który w jedny z licznych restauracyi na św. Marcinie skradł znaczną kwotę pieniędzy. Dalej robotnika, który schwycony został na gojącym uczynku przywłaszczania sobie w pewnym handlu cygar przy ulicy Wodnej nieprawym sposobem cygaroicy. Przytrzymano niewiastę, która na rachunek dawniejszej swej pani, u której służyła, wzięła gęś u handlarza i takową niebawem sprzedała za 5 marek nieznanemu sobie chłopu, który jęj jednak na poczet owych 10 złp. dał tylko złoty jeden, pozostawiając ją w téj błogiej nadziei, że resztę otrzyma później. Jednego z kupców tutejszych, przy Starym Ryнку osiadłych, aresztowano w tych dniach za rzekomo fałszywe ogłoszenie bankructwa. Masa bierna ma w porównaniu do czynnej być nader znaczną.

* Na posiedzeniu komisji archeologicznej krakowskiej Akademii Umiejętności 24 b. m. przedstawione od ogłoszenia w sprawozdaniach, rozprawę p. J. Marcinkowskiego „O lechnolicach“; czytano relacyę p. J. N. Sadowskiego o poszukiwaniach p. S. Morawskiego w Sadeccyżynie; wysłuchano zdania sprawy z robót sekcji wykopalisk, wreszcie złatowano niektóre czynności bieżące administracyjne. Komisja rozela niebawem wypracowany przez członka akademii p. J. I. Kraszewskiego projekt Encyklopedy starożytności polskich, wyzając do udziału w przygotowaniu do niej materyałowy. Na posiedzeniu tém przegladano relacyę pp. J. N. Sadowskiego, P. Umińskiego, A. H. Kirkora, A. Schneidera, dr. Kopernickiego i innych, o 451 miejscach, gdzie znaleziono zabytki z czasów pogańskich. Relacye te napisane są na kartkach, po największej części rysunkami starożytności objaśnionych. Z nich tworzyć się będzie wykaz wykopalisk. (Czas.)

* Tydzień przedświąteczny i Święta Wniekaneone, o ile dotąd dowiadujemy się z dzienników, były w całym Polsce z starodawną obchodzone uroczystością. Groby Zbawiciela tak tłumnie zwiedzane były w W. Piątek w Warszawie, jak od wielu lat nie pamiętają. Do dolnego kościoła S. Krzyża prawie nie było podobna się docisnąć. Już w W. sobotę złożono do depozytu w Banku Polskim 1,312 rs. zebranych z kwesty po kościołach, a jeszcze to nie była kwota cała. Pomiedzy paniami kwestującami zasiadały z Wielkopolanek lub długo w Wielkopolsce goszczących księżna z Luszczewskich Weroniecka wraz z córką (siostra pani Mierzwińskiej z Lipnicy), panie z hr. Kwileckich Zavisza, Karolowa Chłapowska i Lucya z Orłowskich Russanowska z córką Maryą. Generał-gubernator hr. Kotzebue zwiedził wszystkie kościoły i w każdym hojną na ubogich złożył ofiarę. — Czas krakowski i wszystkie pisma lwowskie osobnemi artykułami podniosły święta Zmartwychwstania Pańskiego; u ks. Arcybiskupa Wierzbickiego i u księżstwa Leonowa Sapiechów we Lwowie była w pierwsze Święto wielka recepcya na Święconkę.

* Obchód Rekawki w Krakowie, odłożonym został do 11 kwietnia, z powodu mrozu i śniegu. Kto zna usposobienie Krakowian w tym obchodzie, a czuje całą wartość pamiątek narodowych, rozumie, że dla wielu całe święta urok straciły, gdy Rekawkę odłożono.

* P. Kornecki, drukarz krakowski uwieziony za wydrukowanie broszury: „Baconność Słowian“ wypuszczony został na wolność. — Co się dzieje z panem Zygmuntem Malczewskim — nie wiemy.

* Teatr krakowski zamierza w czasie letnich tego-rocznych miesięcy nawiedzić Kielece. W tym celu odniósł się już do Kielec żądając objaśnień co do warunków, jakie miejscowość ta dla teatru przedstawia i co do przyjęcia, jakiego krakowskie towarzystwo w Kielcach spodziewać się może — Jak wiadomo, przebywa obecnie w tém mieście nasza ulubiona „Halka“, pani Marya Krzyszkowska (Macharzńska).

* Starożytny klasztor po stróżach grobu Chrystusowego w Miechowie, ma być na potrzeby rządu przebudowany. Pamięty tu gmach z wyprawy Miechowskiej 1863 roku a jeden z najstarszych w Polsce klasztorów.

* W. Wincenty Rapański, znany u nas i ceniony warszawski artysta dramatyczny, ukończył świeżo nowy dram p. t. „Gwiaździerz“, którego główną postacią jest Kopernik.

* Nowy baryton zjawiał się w Warszawie: jest nim p. Aleksanderowicz, który na krótko wystąpił w teatrze wielkim. We Lwowie pani Casanova-Cepeda śpiewa (i dni kilku w miejsce pani Jakowickiej z powodzeniem, mimo ceni zdwójonych. Panię Cwiklińską obsypuje Kraków oklaskami w „Córce pani Angot.“

* Trupa pana Grablińskiego, którego za czasów dyrekcyi p. Sarneckiego poznaliśmy w Poznaniu, przeniosła się z Lublina do Radomia.

* Nekrologia. Józef Wiernski, oficer wojsk polskich z roku 1831, pochodzący z Królestwa Polskiego, syn właściciela ziemskiego, zmarł dnia 23 tm. w Białej niżej. — W Krakowie umarł dnia 23 t. m. młody lekarz dr. Franc. Prus Kostocki. Przesiadując przy chorym na tyfus koledze, przypłacił śmiercią obo-

wiązek swe go powołania. — W Warszawie zmarna Józefa z Grünbergów Hrynie wiczowa, właścicielka „hotelu Kowieńskiego“, oprócz zapisów dla krewnych i chrzestnych dzieci, przeznaczyla 60,000 rubli dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

* Stanisław Tułodziecki, współwłaściciel księgarni pp. Leitgebra i Sp., członek Dyrekcyi Spółki Akcyjnej Teatru Polskiego i Oświaty Ludowej, miodzeniec pełen zdolności i dla swej pracowitości oraz prawego charakteru, ogólnie szanowany, umarł dziś w południe o godzinie 2 w 33 roku życia po krótkiej ciężkiej chorobie. Śmierć ta powszechnie wywoła współczucie. Pokój Jego cieniem.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 1 kwietnia Św. Teodory męczenniczki. Wschód słońca o godzinie 5 min. 38; zachód o godzinie 6 minut 32. Długodzień dnia 12 godzin 29 minut.
Wypadki historyczne. Dnia 1 kwietnia 1458 śmierć Zbigniewa Oleśnickiego kardynała. — 1518 śmierć Zygmunta I. — 1632 sejm nadzwyczajny ostatni za Zygmunta III. — 1640 urodzenie Zygmunta Wazy syna Władysława IV. — 1831 pogoń za Moskwą i bitwa pod Kaluzynem.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 30 marca. [Zjazd Biskupów w Fuldzie. — Książ Biskup wrocławski. — Doniesienia dworskie i Personalia.]
Jak donosi Germania, zbiorą się dziś w Fuldzie u grobu św. Bonifacego niewielkiemu dotąd Biskupi monachii pruskiej, by się co dalszego postępowania wobec coraz nowszych zamachów na Kościół porozumieć. Posiedzenia nie będą publiczne a odbywać się będą tym razem u ks. wikaryusza kapitulnego.

Książ Biskup wrocławski, dr. Foerster, otrzymał już wczoraj zawezwanie od naczelnego prezesa, hr. Arnima Boytzenburg, aby złożył swój urząd biskupi, w razie przeciwnym stawiony będzie przed Trybunał do spraw kościelnych. Głównym powodem do tego kroku ma być ogłoszenie przez księcia Biskupa Encykliki papieskiej i stateczny opór stawiany prawom państwowym.

Cisza święteczna zaległa stolicy. Cała rodzina cesarsko-królewska była w pierwsze święto na nabożeństwie w protestanckim tumie. — Car Aleksander spodziewany tu jest w przejeździe do Ems 13 maja. Ma trzy dni tutaj zabawić.

Książ Bismarck wyjechał w sobotę po południu do dóbr swych w Lawenburgskiem, ale już jutro ma tu powrócić.

Dziś odbyło ministerstwo naradę pod przewodnictwem wiceprezesa rady gabinetowej, ministra skarbu p. Camphausen.

* Lwów. [Projekt banku włościańskiego. — Przeloczenia wydziału krajowego. — Interpelacya posła Gierowskiego i sąd o niej dzienników galicyjskich.]
Z inicjatywy ministra handlu pa. a Chłumeckiego zwołano, jak donosi Dzienn. Pol., do Lwowa ankietę, w skład której weszli reprezentanci wydziału krajowego, namiestnictwa i instytucy finansowych, a której celem ma być zbadanie stósunków kredytu włościańskiego i ułożenie ewentualne projektu banku włościańskiego. Jest to, jak pisze wspomniany dziennik, pierwszy krok ze strony rządu w myśl dyskusyi i uchwał wiedeńskiej Rady państwa nad wnioskiem posła dr. Rydzowskiego, który w świetnej mowie, mianęj w wiedeńskiej Izbie poselskiej wykazał w całej ohydzie panowanie lichwy, niszczącej głównie stan włościański w Galicyi.

Wobec nadchodzącego otwarcia sejmu krajowego rozwija téż wydział krajowy niezwykłą czynność. Z przygotowanych przez siebie prac rozelał, jak donoszą ztąd do Czasu, pierwsze przedłożenie swoje, mianowicie projekt ustawy drogowej, projekt ustawy względem podniesienia chowu bydła i kilka innych, z których na szczególniejszą zasługuje uwagę sprawa ustanowienia nowych trybunałów pierwszej instancyi w zachodniej Galicyi. W r. 1873 powołaj był sejm galicyjski uchwałę, dającą do powiększenia liczby trybunałów téj instancyi ze zupełną kompetencyą w sprawach cywilnych i karnych w ten sposób, aby na każdy z dawniejszych obwodów Galicyi przypadał przynajmniej jeden taki trybunał. W ślad za tém polecili sejm zarazem wydziałowi krajowemu, aby się porozumiał z władzami powiatowemi względem ustanowienia innych trybunałów w zachodniej Galicyi. Stósownie do téj uchwały wydział krajowy przeprowadził rokowania, a rezultatem ich jest, iż proponuje porozumieć się z władzami rządowemi i reprezentacyami powiatowemi, aby ustanowić oprócz zaprojektowanego już poprzednio trybunału w Wadowicach, także trybunał w Jasle, Bochni, Kolbuszowej i Nowym Targu, a przedewszystkiem wypowiedzieć przetrbę na głębią zaprowadzenia w Galicyi zachodniej trybunałów w Wadowicach i w Jasle i przyłączenia do jasielskiego sądów powiatowych w Krośnie, Zmigrodzie i Dukli, dotąd do lwowskiego okręgu apelacyjnego należących.

Na ostatnim posiedzeniu wiedeńskiej Izby deputowanych zażądał poseł ruski Gierowski od ministra oświaty i wyznań wyjaśnień co do nadawania posad duchownych przez galicyjskich Biskupów unickim wyznańcom z chełmskiej dycezyi. Przerwa w obradach Rady państwa zwolniła rząd od odpowiedzi na tę interpelacyą, nie mającą téż innego znaczenia, jak zamiar denuncyacyi rządu austriackiego wobec Rosyi i zamanifestowania ze strony świętojurców galicyjskich swych wrogich uczuć dla wiernych unii zwolenników. Wystąpienie to posła ruskiego ściągnęło téż ze strony prasy galicyjskiej słuszone na siebie oburzenie. „Poseł Gierowski — pisze Ojczyzna — wiedział, że interpelacya jego nie odniesie żadnego praktycznego skutku, lecz wypalił ten ślepy strzał na to tylko, aby stronnictwu swemu przysporzyć jednę więciej zasługę w oczach jego protektorów zakononowych, aby w austriackim parlamencie zademonstrować w duchu przychylnym postępowaniu rosyjskiemu rządu wobec katolickich Rusinów w Chełmskiem.“
Równie stanowczo krok ten posła ruskiego

pociąga Czas Wywodząc ząd wnioski na przyszłość co do sprawy ruskiej, pisze on, że wystąpienie partji świętojurskiej wzbudziło nawet u liberalnych centralistów austriackich, idących dotąd z pierwszymi ręką w rękę, wstręt i druzgę, choćby tylko ze względów godności i ludzkości. Interpelacya p. Gierowskiego nie jest jedy-nym świadectwem odstępstwa od sprawy ruskiej i sprawy unickiej. Migracya zaprzędanych księży galicyjskich w Chełmskie, gdzie im przypada rola siepaczków swych współwyznawców i ludu ruskiego, jawne przyznanie się do schizmy, a pwanie na męczenników ruskich przez redakcyę lwowskiego Słowa, wszystko to świadczy, jakie gniazdo jaszczurcze wylęzło się wśród stronnictwa, które niedawno jeszcze zawodziło lamente nad uciskiem ludu ruskiego i mieniło się być jedynym przedstawicielem Unii i Rusi. „Wyznamy, pisze dalej Czaś — szczerze, że ten zwrot partji zwanęj dawniej świętojurską, lubo tak odrażający, wydaje nam się być korzystnym, jak każde zrzućcenie maski i odsłonięcie prawdziwych rysów. Korzyść tu zwłaszcza dla sprawy ruskiej i kościoła unickiego, że już samozwańcy, co gorsza odstępcy, nie mogą w jego imieniu działać. Jest to może pierwszy skutek krwi męczeńskiej wylanęj za nią kościelną przez lud ruski na Podlasiu, bo krew ta daremnie nie popłynęła. Obudziła ona musi wnieślić czy później błogi posiew nowych wyznawców, odrodzenia religijnego, które będzie także odrodzeniem narodem Rusi. Dziać już widzimy w Galicyi, gdzie sprawa ruska wyzyskiwana była dla niecnych widoków, rozbudzenie czujności zwierzchników duchownych i reakcyę w pośród duchowieństwa i młodzieży ruskiej. I znów na polu kościelnym rozstrzygnęła się kwestya polityczna i narodowa. Encyklika papieżka wzbudziła skutki Metropolity i Biskupa przemyskiego, a skutkiem kilkukrotnych okólników pasterskich, nastąpił stanowczy rozbrat między duchowieństwem unickim i stronnictwem narodowem ruskiem a partyę. agentów schizmatycznych, chętnie oddających posługi bezwyznaniowości.“

* **Wiedeń**, 27 marca. [Kwestya gabinetowa. — Kłopoty ministeryalne z powodu sejmów krajowych. — W sprawie sejmu węgierskiego. — Konferencya w sprawie traktatów rumuńskich. — Zatarg austro-turecki. — Cesarz Ferdynand.] [Tagespresse zbija przytoczone wczoraj przez Vaterland tu-tejszy orzeczenia półurzędowej prasy co do sytuacji momentalnej ministerstwa Auersperg II z tym zapewnieniem, że ustąpienie gabinetu Auersperg w bardzo jeszcze dalekim jest polu i że „harmonijna całość“ wnet też znów dopełniona będzie powrotem ministra handlu, pana Banhansa. „Jeśli tedy, powiada Vaterland, ministerstwo koniecznion i to z całą dokładnością chce się wygospodarować, toć my przeciwko temu bynajmniej nic mieć nie możemy. Co wszelako tyczy się powrotu ministra Banhansa, to już z samego względu na znane zajęcia w ostatnim czasie w powrót nie w-erzyć nie możemy.“ Minister rolnictwa, pan Chlumceky, wyjechał dziś do Berna (Brünn).

Zbliżająca się chwila otwarcia sesji sejmów krajowych zniewala już dziś organa ministeryalne do wyrażenia skromnych swych życzeń co do zachowania się sejmów. Po nowym marszałku sejmu galicyjskiego, hrabi Alfreddie Potockim, wymagają one, aby utworzył w sejmie galicyjskim pośrednie stronnictwo ministeryalne; po nowych, świeżo w włoskim Tyrolu wybranych posłach spodziewają się znowu, że na sejm przybędą i że wspólnie z resztą liberalów utworzą ministeryalną większość, złożenie zaś mandatów poselskich do sejmu krajowego przez barona Petrino i pana Hormuzaki witać nadzieją, że ze zgásnięciem tych federalistycznych mandatów zamrze w Bukowinie i idea federalistyczna. Dalszēm, także skromnym życzeniem jest to, aby tyrolski starosta, dr. Rapp, wziął urlop i sejmowi nie marszałkował. W tych życzeniach i nadziejach odzwierciedla się wyraźnie obawy i kłopoty, z jakimi w sferach rządowych wyglądają zbliżającego się terminu obrad sejmowych. Ostatnie zresztą z owych skromnych życzeń już się, jak mglista pomroka rozchwiało; Tiroler Stimmen bowiem stanowczo zaprzeczają, jakoby dr. Rapp tym razem usunął się pragnął od obrad sejmowych. Jest on wprawdzie, jak to łatwo pojąć można, po przebyciu szczęśliwym dość ciężkiej choroby, cieleśnie nader jeszcze osłabiony, i koniecznie potrzeba mu było chwilowego wytnienia, skutkiem czego też za poradą lekarzy wyjechał w tych dniach do południowego Tyrolu, ale niebawem po zgażeniu sejmu powróci i sejmowi marszałkować będzie. O ile inne ze skromnych życzeń ministeryalnych organów spełnią się lub nie spełnią, czas zapewne niezadługo okaże.

Pod względem rozwiązania sejmu węgierskiego i co do rozpisania nowych wyborów znajdujemy dziś w Pester Lloyd następujące dane: „Nowe wybory mogłyby, gdyby rząd tak długo czekać chciał, aż wszystkie listy wyborcze zupełnie będą wygotowane, odbyć się zaledwie w połowie września, i to jeszcze nie wszędzie. Zważywszy jednak na to, że ogólnie jest życzeniem, podzielanem nawet w najkompetentniejszych kołach, aby delegacyę zebrały się już początkiem września, gdyż łatwo zdarzyłyby się mogło, żeby mandaty wybranych już w Austryi członków delegacyi podczas sesji późniejszej obradującej delegacyi wyjść mogły, co by pokrzyżować mogło parlamentarną działalność w Austryi, zważywszy dalej na to, że sejm węgierski podczas sesji jesiennęj będzie miał nadzwyczaj wielki nawał i to nader ważnych spraw do załatwienia — łatwo być może, że nowe wybory rozpisane już będą na początek sierpnia, a okręgi wyborcze poszczególnych jurysdykcyi będą mogły przypisać jedynie opieszałości autonomicznych organów, które tak niedbale biorą się do wykonywania praw, jeśli przy otwarciu sesji sejmu

węgierskiego w Izbie deputowanych nie będą re-prezentowane.“ Przerwa, jaka powstanie po roz-wiązaniu sejmu aż do zebrania się nowego wy-pelniona ma być w całym kraju dawnami uroczystościami, któremi kraj uczyć pragnie dokonaną fuzyją stronictw.

Wiadomość, jakoby w sprawie rumuńskich traktatów handlowych zebrać się miała konferen-cya, już z Anglii podana została w wątpliwosci. Dziać zwraca Pester Lloyd uwagę na to, że sa-leństwem byłoby przypisywać rządowi austriackiemu myśl projektu takiej konferencyi, kiedy rząd ten już w październiku roku zeszłego oświadczył był, i to wspólnie z Niemcami i Rosyą, że trzy te mo-carstwa uważają się w zupełnym prawie zawiera-niu z lenciem państwami Turcyi, bezpośrednich i odrębnych traktatów celnych i handlowych. P-ester Lloyd utrzymuje, że byłoby to ze strony austriackiego męża stanu urąganiem wobec sie-bie samego, gdyby teraz zaparł się uzasadnionych dawniej zapatrywań i gdyby deczyza w sprawie którą już uchwalono, zdawać chciał na konfe-rencyę.

O austro-tureckim zatargu piszą z Wiednia do Közereck, organu byłego ministerstwa w-ęgierskiego, że ambasador hrabia Zichy otrzymał urlop i przybędzie do Wiednia. Dyplomatyczny ten zatarg jeszcze nie został całkiem załatwiony a na ważną notę hrabiego Andrassego dotąd jesz-cze nie masz spodziewanej odpowiedzi, Pester Lloyd donosił wczoraj, że niemal wszystkie już załatżono. Wobec najpełniejszej tąd sprze-czności w podaniach organów „poinformowanych“ — powiada Vaterland — nie pozostaje nie-poinformowanym oczywiście nic innego, jak czekać spokojnie na to, co będzie.

Jak z Pragi donoszą, cesarzowa Marya An-na w owych chwilach, kiedy w chorobie sędziwie-gio jej małżonka zagrożona już stanowczo przesile-nie, prosić miała Ojca św. telegramem o błogosła-wieństwo dla chorego cesarza i takowe też nieba-wem otrzymała miała. Do dworu cesarskiego w Wiedniu raportują teraz raz tylko dziennie o stanie zdrowia cesarza Ferdynanda.

* **Paryz**, 29 marca. [Śmierć i po-grzeb Edgarda Quinet'a. — Ucieczka komunistów z Nowej Kaledonii. — Wręczenie Złotego Runa marszałkowi Mac Mahon.] Demokracya francuska straciła jednego z najwybitniejszych swych prze-wódców. Dnia 27 bm. rano o godzinie 5 umarł w Wersalu Edgard Quinet, licząc lat 71. Był on zawziętym nieprzyjacielem nie tylko zakonu Jezu-itów, ale rzec można i katolicyzmu. Pogrzeb też jego dzisiejszy nosił charakter całkiem bezwyzna-niowy; towarzyszyli mu koryfuszowie republikańscy i ciżba ludu, wszakże niniejsza, niż na pogrzebie Ledru Rollina.

Jak źle jest obelżonem ministerstwo marynarki, dowodzi znowu fakt, że o ucieczce 19 ko-munistów z Nowej Kaledonii dzień później się do-wiedziało, aniżeli w Londynie, dokąd już 24 b. m. o tēm telegrafowano.

W czwartek zostanie Złote Runo uroczystie wręczone marszałkowi-prezydentowi, przyczem ksią-żę Noailles służyć będzie księciu Magenty za ojca chrzestnego. Z początku robił margrabia Molins trudności, ponieważ przez pomyłkę w spisie ryce-rczy Złotego Runa księcia Noailles pominięto. Okazało się przecież, że już w roku 1825 był nim mianowany przez Ferdynanda VII. Prócz księcia Noailles następujący jeszcze ryccerze Złotego Runa znajdują się w Paryzu: królowie Franciszek d'Assisi, hanowerski, książęta Nemours, Aumale, Montpensier i Joinville, hrabiowie Aquila, Trani i Trapani, książęta Ligne, Ossuna, Fernan-Nunez, margrabia de Molins i p. Thiers.

Książę Hohenlohe, ambasador niemiecki, który wczoraj powrócił z Berlina, odwiedził już dziś po południu marszałka-prezydenta.

* **Białogrod Serbski**. [Dalszy pogląd historyczny na Serbię. Zob. nr. 72 Kurjera.] Przywrócony do władzy w księstwie serbskiem sędziwy Miłosz, znalazł się jakby wśród nowego dla siebie świata. W ciągu kilkunastoletnich rządów Karageorgiewicza upo-rządkował kraj ten do niepoznania; admini-stracya i sądownictwo podług austriackich wzorów zaprowadzone, przybrały stałe biurokratyczne formy, w których dawna Obrenowiczów samowola o wszechstronne potraczyła zawady. Młody i obna-jomiony już z niemi Michał musiał raz wraz przedstawiać i tłumaczyć ojcu, że na przykład wy-roków sądowych nie ma on prawa zmieniać we-dług swego osobistego uwidzenia i że w sprawy zarządu dawać się bezpośrednio nie powinien, lecz takowe ministrom zostawić i t. p.

Powtórnie zresztą panowanie Miłosza nie długo trwało; umarł on w dniu 26 września 1860 roku. Porta po pewnym dopiero ociąganiu się (skutkiem opozycyi Austryi, ujmującej się za Karageorgiewiczem), zatwierdziła była nową w Serbii zmianę władzy; lecz w firmacie inwestytury nie było żadnej wzmianki o dziedzicznosci tąd władzy. Pomimo to uchwaliła Skupczyna, w Kragujewacu (we wrześniu roku 1859) zgrupowana, ustawę sukcesyjną, mocą której następstwo po Miłoszu miało przejść na jego syna Michała i jego męskich potomków z zastrzeżeniem, iż w braku takich ostatnich żyjący ma mieć prawo adoptowania, kogo sobie wybierze, byleby tylko rodowitego Serba, uczciwego imienia i prawosławnego wyznania. Na-stępstwo zresztą młodego Obrenowicza po ojcu nie spotkało ze strony Porty żadnego przeciwięstwa. Do osoby księcia Michała, jak już wspomnieliśmy w poprzednim ciągu, wielkie serbscy patryoci przywiązywali nadzieje; według mnóstwa pieśni i wierszy z okazy objęcia przezeń władzy ułożo-nych, miał on czempredzją rozpocząć wojnę z Tur-cyą, połączyć się z Czarnogórcami, Bośnią i Her-cogowiną z pod jarzma wyzwoić. Ale nowy, a raczej ponownie powołany rządca księstwa

serbskiego bardzo był dalekim od ziszczenia tych odważnych przepowiedni. Wyrobił on się w ciągu dłu-goletniego wygnania na męża wielce praktycznego i zwolennika zachowawczych idei, najbar-dziej zresztą położeniu jego odpowiadających. W obcowaniu z ks. Metternichem w Wiedniu przejął się on pewnemi maxymami, którym potem przez całe życie był wiernym. Zrozumiał on trze-zwym swym umysłem od razu, że bez uprzednie-go przygotowania silnej i dobrze wyuczonej armii niema co i mówić o „narodowej idei.“ Główna zatem jego działalność w tym kierunku obróciła się; jemu zawdzięcza Serbia urządzenie systemu milicyi i nagromadzenie znacznego mate-ryału wojennego. To też po latach kilku (1862), gdy krwawe starcie między serbską ludnością Białogrodu a mieszkającymi tureckiej tego miasta dzielniczy dało powód tureckim komendantowi do bombardowania, poczuł się już rządca księstwa serbskiego o tyle na silach, że korzystając z wdania się w tę sprawę mocarstw opiekuńczych, odważył się zażądać ustąpienia Turków ze wszystkich twierdz swego kraju. Żądanie to podówczas nie odniosło skutku; Porta zgodziła się tylko na to, żeby jęj poddani muzulmanie, na terytorium księstwa osiadli lub przemieszkujący, takowe opuścili, i na przyszłość pobytu w niem stałego nie mieli, ani własności nieruchomości nie nabywali; skutkiem czego i dzielnica turecka w Białogrodzie została opróżniona i rozebrana. Rzecz jednak odwlokła się tylko; gdyż w roku 1867 za naleganiem me-carstw opiekuńczych, do których tym razem, wbrew dotychczasowej polityce swojej, i Austrya (za mi-nisterem hr. Beusta) przyłączyła się, załogi tureckie ustąpiły z Białogrodu i innych twierdz i Serbowie po raz pierwszy od czasów Jerzego Czernego zupełnymi panami w swoim kraju się ujrzeli. Książę Michał jeździł do Konstancyjnopola by osobicie sułtanowi za to ustępstwo podziękowanie złożyć. Wszystkie dzienniki Europy wysta-wiały ten wypadek jako znakowitą dla Serbii tryumf, czēm i był bezwzględnie; lecz opinia naro-dowa Serbów inaczej sobie to przedstawiała. Pod-ejrzliwość exaltowanego a coraz rosnącego stron-nictwa Młodoserbskiego (tak zwanęj Omladiny) upatrywała w ustępstwie Porty zregne tylko za-żeganie wielkiego dla niej niebezpieczeństwa, ja-kiem jęj powstanie wszystkiego Serbów plemienia groziło, a dla księcia chwilową i błahą korzyść, okupioną dalszym ciągami niewoli hercogowinnych i bośniackich braci. Pamiętano też ustęp w przed-stawieniu księcia Michała do sułtana (z 5 paździer-nika 1866), o ewakuacyę twierdz serbskich, w któ-rym książę upewnia, iż „spokojna, zadowolona i Porcie oddana Serbia pożyteczniejszą będzie da-leko dla obrony granic Państwa Ottomańskiego w ewentalnej wojnie, niż tureckie w twierdzach nad Dunajem i Sawą załogi.“ Według Młodo-serbskich pragnień i zapatrywań, ten sam własnie czas na wytagowanie twierdz stracony (1866) wysmienić nastęrczał sposobność rozpoczęcia walki z Turcyą; gdyż Austrya była wtedy z tąd strony bezwładną, mając aż dwie naraz wojny, na południu i na północy swego państwa. Ze Michał Obrenowicz z tak doskonałą rzekomo konjunkturą nie korzystał, tego mu Omladina przebaczyć nie mogła i od owego też czasu stał się on przedmio-tem najgwałtowniejszych jęj napaści w dziennikach jęj po za granicami księstwa (w Banacim, Kroczy, Czechach itd.) wychodzących, a nawzajem zniechę-cił się sam i głęboką poczół odrazę do partji, której był niegdyś lub przynajmniej udawał być zwolennikiem. Niechęci tąd i odrazy książę Michał nie ukrywał. Kiedy w r. 1867 stowarzyszenie Omladiny, dotychczas na ziemi węgierskiej swe zjazdy coroczne odprawiające, umyśliło się po raz pierwszy w Białogrodzie zgrupować, a na pierw-szem zaraz posiedzeniu jego ostre przeciw rządowi księstwa odezwały się głosy, policya nieomieszkała natychmiast, na wyraźny rozkaz ks. Michała, za-palenców rozpedzić. Ztąd naturalnie większa z ich strony nienawiść i żarliwsze po pismach diatryby. Książę nie wiele sobie tę nienawiść ważył, pewnym będąc zaufania i przywiązania wielkiej większości kraju; ale z tego antagonizmu Omladiny starali się korzystać stronnicy wydalonej rodziny Karageorgiewiczów, powzięwszy nadzieję przywrócenia do władzy w księstwie nie już samego Alexandra, lecz syna jego Piotra. Ta nadzieja była jednak mylna: bo Karageorgiewicze, jak się okazało niezadługo, bardzo niewiele mieli w kraju życzliwych a jeszcze mniej w samej Omladynie, która z pa-mięci Aleksandra uważała tąd rodzinę za powolne tylko narzędzie Austryi. Nieskrupulatni wszakże poplecznicy potomstwa Czernego sądzili w zaślepieniu własnej ambicyi, że mu wyświadczyć usługę zbrodniczym czynem i uknuli spisek na życie ks. Michała, który się im na nieszczęście zupełnie powiódł. Nie potrzebujemy się tu rozwodzić nad znaną czytelnikom gazet nie tak dawną krwawą katastrofą w Topczyderze (pod Białogrodem) w lipcu 1868 roku, której ostatni z Obrenowiczów padł ofiarą. Ci, co tąd ofiary zapragnęli, zupełnego doznali zawodu. Najmniejsze w kraju poruszenie za przywołaniem Karageorgiewiczów miejsca nie miało, a oburzenie na morderców tak było po-wszeczne i gwałtowne, że ledwie pojmanych na miejscu nie rozszarpano. Z tąd to chwili głębokiego umysłów wzburzenia skorzystali zręczni politycy, którzy po zgonie księcia Michała z własnej inicjatywy rząd tymczasowy a nastę-śnie regencyę utworzyli. Zamordowany władca nie zostawił żadnego potomstwa i od lat kilku już z małżonką swoją był się rozłączył. Regenci (Risticz i Blaznawacz) wynaleźli nieletniego i nieblizkiego nawet krewniaka Michałowego (syna stryjecznej jego siostry) Milana, i wybór jego na księcia, wystawiając to pokrewieństwo, bez trudno-ści przeprowadzili; dla tego głównie, jak wielu mniemało, ażeby w imieniu pacholęcia dłużęj sa-myim rządowi sprawować. Omladina nosiła się wów-czas z projektem oddania władzy nad Serbię księ-ciu czarnogórskiemu, lecz idea ta musiała być nie-

bawem porzuconą, ponieważ dla ludności księstwa było to coś całkiem jeszcze niezrozumiałego i za-danych widoków powodzenia mieć nie mogło; a o-prócz tego byłaby rejencya wszelkie w tym kie-runku usiłowania jak najenergiczniej zniweczyć gotową.

Tragiczny zgn Michała Obrenowicza, wielce krajowi swemu zasłużonego i najlepsze mającego chęci, zda się być tylko ślepa pomstą losową za zbrodnię ojca, popełnioną przed półwiekiem z górą. gdy na świecie jeszcze nie było tego, co za nią później życiem swem zapłacił.

Z epoką nominalnych rządów młodzieńczego Milana pod rzeczywistym sterem głównego rejenta, a później ministra spraw zagranicznych Serbii, Risticza, inne i szczególne zasługi konstelacye politycznej w zachowaniu się mocarstw względem spraw Wschodu, konstelacye przechodnie niejako, dopóki zjazd trzech cesarzów w Berlinie w 1873 r. hory-zontu europejskiego z tąd strony, że tak powiemy, nie ustalił.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Krobkiego: Poszukiwania delegata apostolskiego nie ustają w naszym powiecie. Przed trzema tygo-dniami wezwany był przed sędzię śledczego w Gostyniu ksiądz Jaróchowski, proboszcz z Pem-powa, który deklaracyę na zapytanie sędziego zło-żył i przysięgą stwierdził.

* Listami gońcami ściągają sądy następują-cych duchownych za rzekomo nieprawne wypeł-nianie czynności urzędowych: Ks. mansonarza Szymona K r u s z k ę z Krobi, skazanego na 675 tal. grzywnie lub 247 dni więzienia. Kapelana domowego, dra filologii ks. K a n t e c k i e g o, dawniej w Wielosiu, później w Rokossowie zamieszkałego z powodu nieustannego „bezpprawnego“ wykonywania duchownych czynności urzędowych w 35 rozmaitych wypadkach na 170 tal. grzywnie lub 85 dni więzienia skazanego. Dalej wikaryusza księdza B a r c i k o w s k i e g o z Buku za po-dobne przekroczenia na 108 tal. grzywnie lub 40 dni więzienia skazanego. Ks. W a r m i ń s k i e g o także z Buku i za takie same przekroczenia na 405 tal. grzywnie lub 162 dni więzienia; księdza zaś M o t y l e w s k i e g o z Zernik oskarżono o pełnienie „nieprawnych“ duchownych czynności urzędowych.

* Jak O s t. Z t g donosi, wydalony został z kwidzińskiego obvodu rejencyjnego ksiądz K u s z e l. Urzędnik policyjny towarzyszył mu w po-droży z Chelma do Bydgoszczy.

* W K a m i o n n i e stacyonowało podczas świąt dla „zapobieżenia zaburzeniom“ 8 żandarmów pod dowództwem wachmistrza żandarmeryi.

TELEGRAMY.

T r i e s t , 30 marca. Od wczoraj huczy tu zimny i gwałtowny Bora, który utrudnia bardzo przygotowania na przyjęcie cesarza.

U l m , 30 marca. Karol Mauck, znany pod-rozródnik afrykański, spadł z konia i tak się potłukł, iż wątpią o jego życiu.

P a r y ż , 30 marca. Przywóz i przewóz pe-rek z Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i z Kanady, jako też wszelkich przedmiotów, które służyły do ich zapakowania, został zabroniony na całym obszarze państwa francuskiego.

W r o c ł a w , 30 marca. Pociąg osobowy po prawym brzegu Odry wypadł wczoraj wieczorem z szyn przy Sybillenort, przyczem się zabił pakmistrz, a kilku urzędników kolejowych zostało ranionych.

L o n d y n a , 29 marca. W Afryce środko-wej zamordowano podobno jednego z podróżników europejskich, którego nazwisko dotąd nie jest znane.

P e t e r s b u r g , 29 marca. Komisya, któ-ra miała wypracować regulamin dla robotników, ukończyła swe prace i przedłożyła projekt odnosny do prawa radzie państwa, skoro tylko wszelkie materiały objaśniające będą uporządkowane i wy-drukowane.

N o w y J o r k , 29 marca. Z powodu nad-uzyc i naruszeń granicy nad Rio Grande przez bandy meksykańskie nakazał rząd silne przedsię-wzięcie kroki obrony przeciw podobnym napaściom. — Z Kuby donoszą, że rokowanie pałą wciąż plantacye. Jeneral-kapitan Valmaseda wydał ode-zwę do ludności, by razem z wojskiem wystąpiła przeciw niszczycielom.

ROZMAITOSCI.

* Potworny oplek. W mieście Chocimie nieda-wnemi czasami oddana została pod sąd następującej osnowy sprawa. Niejak Lewiński został oplekumem dwu-astoletniej dziewczyny, rodzonej siostry swej zmarłej żony. Mając zamiar posiążyć przypadającą na ową dziewczynę sukcesyę, postanowił ją usunąć... W tym celu przez kilka lat męczył ową sierotę, mazał ją głodem i katu-jąc. Ni biele ni głód nie mogły nadwładzić silnej budowy dziewczyny i ku zdziwieniu tyrana ofiara fizycznie była coraz silniejszą, chociaż z powodu ciągłych udręceń do-stała pewnego rodzaju oślepu. Chcąc nareszć położyć koniec i dojść do zamierzonego celu, oplekum wykopał w pobliżu dół i do wbitego tamże siupa przywiązał ofiarę, dół przykrył deskami groząc dziewczynie, że jeżeli pomocy żądać będzie krzykiem, to ją ziemia zasypie. Kilkanaście dni przeżyła tam nieszczęśliwa, zasilana ka-walkami chleba, które jęj rzucał od czasu do czasu okropny przestępca. Nareszcie policya jakimś sposobem do-wiedziała się o pobycie dziewczyny i wydobyła ją z dołu, w którym ni usiąść nie mogła; odwieziono ją do szpitala; ciało jęj było przez pół odumzone.

(Kur. War.) * Zbrodnia w wagonie kolejowym pod Tarascon po-pelniona, która tyle poplochu sprawiła we Francyi, tak opisuje korespondent Figara z Marsylii. Pociągami, który

